

Filozofia codziennosci prof. Marii Szyszkowskiej (239)



Fot. Andrzej Dębowski

Powinno stać się oczywiste, że lewicość nie ma nic wspólnego z aprobatą dla neoliberalizmu ekonomicznego. Przedstawiciele lewicy cenią na równi z własnością prywatną – własność społeczną oraz własność państwową. Lewicowość wyrażana przez I. Daszyńskiego odległa jest od aprobaty zbrojeń i wzmoczonych dążeń do wojen, a w tym do wojen w interesie obcych państw. Lewicowość, której wyraz dawał Daszyński nie ma nic wspólnego ze wskazywaniem zysku materialnego jako wartości nadrzędnej.

Szerzenie idei Ignacego Daszyńskiego doprowadzi do kompromitacji podszywania się pod szyld lewicy tych, którzy są obojętni wobec wynaturzonej w Polsce demokracji, którą się kultury od blisko ćwierćwiecza. Wiedza o Ignacym Daszyńskim doprowadzi do zrozumienia, że wątpliwy jest patriotyzm tych sił politycznych, które szukają pomocy poza krajem, by odzyskać władzę utraconą w wyborach.

Zgodnie z ideałami i działaniami I. Daszyńskiego należy zaszczepiać ideowość w polityce, patriotyzm oraz sprawiedliwe zasady funkcjonowania państwa. Potrzebne jest odbudowanie wartości socjalizmu, co konsekwentnie głosi PPS. Trzeba też zaznaczyć, że premier o którym tu mowa cenił parlamentarizm ale oparty nie o lobbing grup najbogatszych Polaków. Ma to istotne znaczenie, jest wskazówką dla dziś działających polityków. Ignacy Daszyński zalecał w polityce drogę pokojową. Cenił demokrację parlamentarną do tego stopnia, że trafne jest określenie jego poglądów jako demokratyczny socjalizm. Jednakże podkreślał, że demokracja bez silnego rządu staje się chaosem.

Niedostatek ideałów powoduje wadliwe funkcjonowanie państwa wyrażające się obojętnością wobec warstw ludzi biednych, korupcją, nepotyzmem. Ignacy Daszyński dawał wyraz temu, że są wartości bardziej istotne od osobistych korzyści. Na zakończenie warto przytoczyć słowa Adama Ciołkosza, który w książce „Ludzie PPS” wydanej w 1984 roku w Londynie, napisał, że Ignacy Daszyński jest największym w dziejach Polski nauczycielem socjalizmu.

Demokracja

Zwolennicy demokracji bywają na tyle zaciekle w swoich poglądach, że zaliczają do grona ceniących ten ustrój nawet Sokratesa, Platona i Kanta, czyli jednoznacznych przeciwników tego ustroju. Widocznie szukają autorytetów na poparcie własnego stanowiska. Nie wystarczy im Arystoteles, ponieważ był zwolennikiem demokracji, ale tylko i wyłącznie takiej, w której rządzący kierują się dobrem wspólnym społeczeństwa. Zaciekle krytykował demokrację o ile grupa rządząca sprawuje władzę z myślą o swoich interesach. Sokrates był pierwszym filozofem, który zwrócił uwagę na fundamentalną wadę demokracji jaką są rządy oparte o wybory. Wiemy z zapisów w dziełach Platona, że Sokrates wyjaśniał, że o wyniku wyborów decyduje to, co dziś nazywamy mianem kielbasy wyborczej. Mianowicie, łatwo jest przekupić wyborcę – jak mówił Sokrates – butelką wina, a wtedy oddaje głos na wskazaną osobę. Platon także dostrzegał trwałe różnice w możliwościach intelektualnych ludzi i z tego powodu był zdania, że rządzić mają najmądrzejsi, a więc filozofowie. Kanta krytyka demokracji miała źródło w tym, że rządzi w takim ustroju większość i mniejszości są przez nią terrorizowane.

Absurdalny pogląd przypisujący najwybitniejszym filozofom aprobatę dla ustroju demokratycznego wysłuchałam nawet w czasie rozmowy z jednym z ekspertów Ministerstwa Spraw Zagranicznych. I to jest niepokojące. Większość naszego społeczeństwa jest otumaniona poglądem o doskonałości demokracji i przekonana, że nie ma lepszych rozwiązań ustrojowych. Ale na ogół nikt nie zadaje sobie trudu, by ustalić czym powinien się charakteryzować ten ustrój.

Teorie demokracji bywają różnorodne. Łączy je ze sobą jedynie pogląd, że ustrój ten urzeczywistnia ideę równości. Nikt jakoś nie zauważa, że równość stała się sloganem w związku z wprowadzonym liberalizmem ekonomicznym, który z natury swej rodzi głęboką nierówność materialną. Ta zaś skutkuje jedynie formalno-prawną równością. Bo o jakiej równości można mówić skoro bogaty przestępca za pieniądze uzyskane z malwersacji może wyjść z aresztu by odpowiadać z „wolnej stopy”, natomiast ubogi przestępca tkwi w areszcie. Piszę o równości, bowiem ma być filarem demokracji, warunkiem koniecznym tego ustroju, co zgodnie podkreślają twórcy różniących się między sobą teorii demokracji. Myśląc w sposób niezależny jednostki zdają sobie sprawę z tego, że demokracja może być zespólna jedynie z jakąś formą socjalizmu, ponieważ prowadzi on do wyrównania materialnego społeczeństwa. Demokracja i neoliberalizm gospodarczy nieprzystają do siebie. Problem zawiera się w uprzedzeniach wytworzonych przez polityków, publicystów, przez media. Otóż bezrozumne negowanie jakichkolwiek wartości w ustroju PRL doprowadziło do tego, że u nas nawet część ugrupowań określających siebie jako lewicowe krytykuje socjalizm. Wyraża się w tym wąskość horyzontów myślowych, niewiedza, podleganie

poprawności politycznej i chęć – u niektórych – by zatrzeć ślady odniesionych korzyści w PRL. Zresztą korzyści odnieśli wszyscy na przykład dzięki bezpłatnemu leczeniu, bezpłatnej edukacji, braku bezrobocia.

Rozstrzygnięcia polityczne powinny dotyczyć w państwach demokratycznych kwestii, które leżą poza sferą moralności. Polityka narzucająca społeczeństwu określone rozstrzygnięcia moralne prowadzi do zniewolenia. Zdawał sobie z tego sprawę przed pięcioma wiekami Grocjusz twierdząc, że porozumienie walczących ze sobą państw w Europie może nastąpić jedynie w oparciu o wartości inne niż moralne.

Nie da się z nauką jednoznacznością ustalić wartości, które powinny funkcjonować w życiu publicznym. Celem polityki nie jest osiągnięcie prawdy. Wystarczająco uzasadnienia dochodzących do głosu rozmaitych stanowisk partyjnych. Zresztą kultura masowa, inaczej kultura mediów, z łatwością manipuluje świadomością obywateli, na przykład nadając pojęciom sens odległy od ich właściwego znaczenia.

Rozum często błądzi i dlatego niektórzy spośród filozofów polityki przyznają szczególne znaczenie doznaniom i prawdzie uczuć. Wzrost krytycyzmu rozumu niewiele pomaga, skoro niejedną z nas odchodzi od prawdy własnych przekonań na rzecz poglądów, które przynoszą korzyści. Istotne znaczenie hamujące przed szukaniem korzyści za cenę prawdy własnych poglądów, ma siła charakteru i świadomość tego, że sens życia nadaje wierność wobec wybranych ideałów. A więc w sferze polityki ma istotne znaczenie wierność wobec siebie.

Dokonywanie wyborów między poglądami politycznymi nie wiąże się z zagadnieniem prawdy, bowiem nie ma dowodów pozwalających wykazać, iż określony zestaw politycznych poglądów jest prawdziwy a pozostałe fałszywe.

Wciąż aktualne pozostaje stwierdzenie Kanta: „Biała temu, który uznaje inną politykę aniżeli ta, która za święte uznaje przepisy prawne”. A więc prawo powinno wyznaczać ramy dla działań polityków.

Żyjąc w społeczeństwie konieczne staje się dokonywanie wyborów między różnorodnymi poglądami, co wiąże się z problemem prawdy. Ernst Cassirer twierdzi jednak, że dominuje myślenie mityczne i trudno oczekiwać prawdziwych rozstrzygnięć. Klasyczna teoria prawdy, głosząca zgodność poznania z rzeczywistością, musi zostać odrzucona, bowiem rzeczywistość jest niepoznawalna. Znamy jedynie jej ogłód w nas, a więc nie możemy stwierdzić czy poznanie nasze jest zgodne z rzeczywistością, czyli mówiąc słowami Kanta, z rzeczami samymi w sobie. Z reguły jesteśmy gotowi uznać za prawdę takie stwierdzenia w które łatwo nam uwierzyć.

W polityce jest miejsce jedynie dla koherencyjnej teorii prawdy, pojmującej prawdę jako zgodność myśli między sobą.

cdn.

Maria Szyszkowska